



KWARTALNIK  
FUNDACJI FIDELITAS



# DZWON WIERNOŚCI

LIŚTOPAD 2022

NR **1**

## Słowo wstępne



Drogi Czytelniku !

Oddajemy dzisiaj w Twoje ręce pierwszy numer kwartalnika Fundacji Fidelitas „Dzwon wierności”.

Chcemy poprzez to pismo budować nową społeczność w duchu wartości chrześcijańskich i patriotycznych, ze szczególnym zwróceniem uwagi na edukację, dorobek o. Józefa Kentenicha, naszych wielkich Polaków i przewodników św. Jana Pawła II oraz bł. Stefana Wyszyńskiego.

Chcemy dzwonić w porę i nie w porę, budząc refleksję, zatroskanie i działanie.

Chcemy być wierni prawdzie, wierze, wartościom, ojczyźnie...

Chcemy pomagać kształtować nowego człowieka, ukazując różne obszary wiedzy i kultury, skłaniając do poszukiwań i rozwoju.

Mamy nadzieję na wspólne ożywianie w nas zainteresowań, aktywności i apostołskiego ducha.

Życzymy Ci, drogi Czytelniku, wartościowej lektury.

*Piotr Andrzejkowicz*  
*Prezes Fundacji Fidelitas*

Gdańsk, 16 listopada 2022 roku

## **Idea nowego człowieka w duchowości ks. Kentenicha**

Wszystko zaczęło się w burzliwym okresie początku dwudziestego wieku, niespełna dwa lata przed wybuchem Wielkiej Wojny, w małej nadreńskiej miejscowości Vallendar. Józef Kentenich, jeszcze jako młody kapłan, skierowany został do pallotyńskiej szkoły, żeby pomóc w opanowaniu rewolucyjnego ducha młodych sodalisów. Młodość pragnęła wolności, realizowania wyznaczonych przez siebie celów – ale również prawa do oryginalnego przeżywania własnej religijności. Duchowość seminaryjna związana była jednak z wyznaczonymi, sztywnymi formami, które – jak mówiono – sprawdziły się już w przeszłości.

Wolność rewolucyjna, jak ukazała historia dziewiętnastego wieku, jeżeli nie zostanie ukierunkowana na pozytywne ideały – gdy nie stanie się *wolnością ku* – sama zaczyna sobie zaprzeczać, powoli przeobrażając się w swoje przeciwieństwo. Zniewalając człowieka na wyższym poziomie. Młody pallotyn zapalił więc zbuntowanych sodalisów zdecydowanym programem: *pod opieką Maryi* – która staje się wzorem religijnej, autentycznej postawy – *chcemy się wychowywać na mocne, wolne, kapłańskie charaktery* (GU<sup>3</sup>1972, 12). *Wolne i mocne*, dlatego że ich religijność – biorąc początek w indywidualnej oryginalności – poszukuje współczesnego wyrazu, będącego w stanie przetrwać wszelkie rewolucyjne zawirowania. Wtedy właśnie narodziła się szensztacka idea nowego człowieka jako odpowiedzi na palące problemy nowoczesnego świata.

Dzisiaj, jak podkreślał ks. Kentenich, ze względu na dynamikę zmieniającej się rzeczywistości nie sposób oprzeć pewności życia religijnego jedynie na wyuczonej formie. Bardzo szybko zaczyna ona przypominać zbyt ciasne buty, które w końcu zostaną odłożone. Trzeba sięgnąć głębiej. Zapalić wolność człowieka

do poszukiwania tego, co skrywa się za tradycyjną formułą – do uchwycenia kryjącej się za nią istoty: wychodzącego nam naprzeciw Nazarejczyka.

*Nowy człowiek* musi odznaczać się autentycznym *uduchowieniem*, a co za tym idzie – oryginalnym *zorientowaniem na ideały*. Szczególnie na odpowiadający każdemu poszczególnemu człowiekowi *ideał osobisty*, zamysł Boży związany z każdą indywidualną osobą. Metaforycznie można go porównać do *myśli*, która odwiecznie znajduje się w Bogu, dlatego że właśnie takiego zapragnął nas stworzyć. O takim nieustannie *myśli* i *raduje się*, gdy zmierzamy do jej urzeczywistnienia. W nią właśnie powinniśmy się wczuwać, żeby zrealizować swoje osobiste powołanie: do ostatecznego bycia w przymierzu z Bogiem. *Ideał osobisty* staje się więc celem samowychowawczego rozwoju. Stanowi normę kształtowania mocnego charakteru. Człowiek ideału żyje doczesnością wpatrzony jednak w rzeczywistość wszystko ogarniającego Boga. Żyje istotą samego *przymierza*, wszystko oceniając właśnie z tej perspektywy.

Młody kapłan, wracając do rewolucyjnej atmosfery sodalisów, przestrzegł swoich podopiecznych przed pokusą jednostronnego zachwytu światem idei, które niestety mogą być intelektualnie rozważane w oderwaniu od przeżywanego życia. Tak jesteśmy przyzwyczajeni, żeby za Kartezjuszem dzielić rzeczywistość na dwie odrębne sfery: duchową oraz materialną, która autonomicznie rządzi się swoimi prawami. Odrębny świat codzienności i religii. Pokusa prowadzenia życia religijnego ograniczonego do kilku momentów, które stanowią jedynie przerwanie zwyczajnego biegu życia; oderwania religii od rzeczywistości. Ks. Kentenich nieustannie podkreślał, że duchowość buduje na naturalności, na zwyczajnym doświadczeniu codzienności. Duchowość pozwala nam jednak spojrzeć na świat z tej innej perspektywy, dopatrywać się w nim

śladów obecności Boga – jego nieustannego działania. Religijność staje się całościowym stylem życia, gdzie wszystko – nie tylko modlitwa, uczestnictwo w liturgii – wyraża relację człowieka do swojego Stwórcy. *Nowy człowiek* żyje duchowością nie tylko odświętnie, ale całościowo. Ona stała się jego drugą naturą. W późniejszych latach zaczęto w Ruchu Szensztackim coraz częściej mówić o *świętości w życiu codziennym*.

Relacja z Chrystusem opiera się na indywidualnej naturze człowieka, która staje się – patrząc z naszej perspektywy – źródłem jej autentyczności, dlatego że duchowość, która jest zgodna z psychologicznym charakterem osoby ludzkiej, prawdziwie wyraża istotę poszczególnego człowieka. Założyciel Ruchu Szensztackiego mówiąc o Bogu wskazywał, zgodnie z myślą św. Tomasza z Akwinu, że jego obecność w stworzonym przez siebie świecie nie ogranicza się jedynie do aktu stwórczego, który jest permanentnie trwającą rzeczywistością – aż osiągnięty zostanie zamierzony na początku cel (*causa finalis*): ostateczna wspólnota Boga z człowiekiem. On Obecny jest również w każdym działaniu *przyczyny drugiej*, która uczestniczy w realizowaniu boskiego zamysłu: jego woli. *Nowy człowiek*, jak podkreśla ks. Kentenich, jest świadomy swojej współodpowiedzialności w kształtowaniu stworzonego świata zgodnie z tym odwiecznym planem Stwórcy. Stara się nieustannie odczytywać jego wolę, dotyczącą otaczającego nas świata – nie odwołując się przy tym do żadnych nadzwyczajnych źródeł poznawczych. Analizuje współczesne wydarzenia w perspektywie zwyczajnego nauczania Kościoła, starając się dostrzec *zadania czasu*, które wymagają udzielenia praktycznej odpowiedzi. *Nowy człowiek* nie ucieka więc od codzienności, ale stara się na nią aktywnie oddziaływać, współtworząc w taki sposób boży bieg historii świata. Aktywność społeczna człowieka, jego kulturotwórcze zaangażowanie powinny więc odpowiadać stwórczej zasadzie samego Boga: *odwiecznemu prawu miłości*.

Wszędzie tam, gdzie miłość jest podstawą działania, doświadczamy aktywnej obecności Stwórcy, który działa również w miłości drugiego człowieka.

Kim jest więc ten *nowy człowiek*? Autentyczną osobą religijną, która nie definiuje swojego religijnego życia jedynie przez praktykowane formy pobożności. Zaczyna od poznania swojego wnętrza – swoich słabych i mocnych stron – żeby uchwycić zamierzoną przez Boga oryginalność względem własnej osoby (*ideał osobisty*). Poznając siebie odkrywa dar wolności, żeby świadomie móc realizować przymierze z Nazarejczykiem, wobec którego staje się partnerem przymierza, a nie *zniewolonym wioślarzem*. Przejmuje więc (współ)odpowiedzialność za kształtowanie otaczającego go świata zgodnie z wolą samego Boga, który chce jednego: żeby między nim, a człowiekiem panowała miłość. To ona właśnie łączy naszą przemijalność z odwiecznością samego Boga. Kończąc oddajmy słowo założycielowi Ruchu, ks. Józefowi Kentenichowi:

„Nowy człowiek, o którym tutaj mowa, to człowiek natchniony duchowo i związany [swoim osobistym] ideałem, daleki od wszelkiego zniewolenia formą, ale również nie będący całkowicie jej pozbawiony”

(Schl 1951, 149).

*Autor: o. Łukasz Pinio ISch,  
teolog, filozof*

Literatura:

*Szensztat. Akty założycielskie*, Warszawa 1996.

A. Nails, *Świętość w życiu codziennym. Główne aspekty maryjnej duchowości szensztackiej (2)*, Otwock-Świder 2015.

## **Dojrzały człowiek według pedagogiki o. Józefa Kentenicha<sup>1</sup> w naszych placówkach edukacyjnych.**

### **Część I**

W duchowości i pedagogice o. Józefa Kentenicha **Maryja jest Matką i Wychowawczynią**. Maryja jest obrazem człowieka otwartego na Boga i Jego wolę w codzienności, wewnętrznie wolnego, pełnego miłości, harmonii i piękna. Patrząc na Jej życie możemy odczytać, jaki według Bożych planów ma być nowy człowiek.

Bezwarunkowa miłość do Matki Bożej w połączeniu z postawą wielkoduszności, służby, szacunku do każdego człowieka, poszanowania Jego wolności i oryginalności, pozwoliła o. Józefowi Kentenichowi oddać życie w służbie drugiemu człowiekowi.

Pociągnięci przykładem o. Józefa Kentenicha i w Przymierzu Miłości z Maryją chcemy być Jej narzędziami i zmieniać siebie na lepszych ludzi i świadomie wpływać na otoczenie.

Przykładając ucho do spraw tego świata, w które jesteśmy zaangażowani, słyszymy ponaglenie i wołanie zatroskanych o wychowanie swoich dzieci rodziców, wołanie o wsparcie w porządkowanie życia rodzin i środowisk.

Przyjmujemy ochoczo to wołanie, ponieważ jesteśmy wspólnotą przedkładającą dobro dzieci i przyszłość Polski ponad wszystko.

Naszym marzeniem jest stworzyć dzieciom i młodzieży bezpieczną przestrzeń do odkrywania swoich talentów i pasji oraz stawania się dojrzałymi osobami zdolnymi zmieniać świat na coraz lepszy.

Temu mają służyć nasze upragnione placówki edukacyjne oparte na pedagogice o. Józefa Kentenicha, wielkiego pedagoga i wychowawcy, który ma do zaoferowania skuteczne narzędzia do pracy nad sobą i budowania wspólnoty. Jednak nie dla wszystkich jest nasza wizja kształconego i wychowywanego w naszym przedszkolu i szkole młodego człowieka. Nasza oferta jest dla odważnych i chętnych do pracy nad sobą rodziców i dzieci. Tylko Ci, którzy podejmą ten słodki trud mogą liczyć na osiągnięcie sukcesu, jakim jest dobre wychowanie i rzetelne wykształcenie.

**Sercem i oczami wyobraźni widzimy nasze przyszłe przedszkola, szkoły, instytucje i dzieła, które wspierają rodzinę, przywracają człowiekowi możliwość kształtowania cech dojrzałości i świętości, zdrowej samorealizacji oraz współtworzą mądre i silne społeczeństwo.**

**Atrybuty dojrzałego człowieka wypracowywane w naszych placówkach edukacyjnych.**

Zgodnie z pedagogiką Ojca Założyciela dojrzały człowiek to: świadoma, silna, aktywna społecznie, otwarta na innych, żyjąca w zgodzie z osobistym powołaniem i spełniająca się w swoich pasjach **kobieta** oraz świadomy, o silnej osobowości, niezłomny oraz odpowiedzialny **mężczyzna, którzy są zdolni aktywnie uczestniczyć w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym naszej Ojczyzny.**

**Dziecko w naszym przedszkolu i szkole to przyszły dorosły nowy człowiek, który jest dobrze wychowany, wyposażony w rzetelną wiedzę, zdolność logicznego i krytycznego myślenia i wnioskowania.** W oparciu o wartości chrześcijańskie ma poczucie własnej godności i wartości, odróżnia dobro od zła, żyje zawsze i wszędzie prawdą i jest silną i wolną osobowością. Stawia sobie cele i wytrwale je realizuje, jest zdolny do rzetelnej samooceny i oceny świata i jest radosny. Ponosi konsekwencje

swoich działań i potrafi rozwiązywać napotymane problemy. Wobec innych odnosi się z szacunkiem, rozumie innych i potrafi z nimi współpracować. Ma poczucie odpowiedzialności za grupę i potrafi postępować bezinteresownie. Potrafi zastosować wiedzę i umiejętności w praktyce oraz myśli krytycznie.

**Nauczyciel** inwestuje w samowychowanie przyjmując do serca słowa o. Józefa Kentenicha „Módl się dużo i stawiaj sobie surowe wymagania”, aby być autorytetem, doradcą i przewodnikiem. Właściwie troszczy się o harmonijny rozwój dziecka, bezwarunkowo akceptuje dziecko jako osobę, natomiast warunkowo jego postępowanie. Postrzega wychowanka całościowo, uwzględniając sfery człowieka: fizyczną, psychiczną i duchową. Pozytywnie motywuje dzieci do nauki i pracy nad sobą, uczy poszukiwania, porządkowania i wykorzystywania rzetelnych informacji z różnych źródeł oraz efektywnego posługiwania się nowoczesnymi technologiami. Uczy dziecko odnoszenia do praktyki zdobytej wiedzy oraz uczy rozwiązywania problemów w sposób twórczy.

**Wychowawca** w szczególności pomaga odkrywać dziecku w sobie godność człowieka i talenty, którymi Bóg je obdarzył, wspiera wychowanka w poszukiwaniu dalszej drogi Jego rozwoju. Wdraża do samodzielności i odpowiedzialności. Integruje zespół klasowy i przygotowuje do aktywnego udziału w życiu społecznym. Zapewnia dziecku poznawanie zasad rozwoju osobowego i życia społecznego. Wspiera rodziców w procesie wychowania oraz inspiruje i wzmacnia współpracę z rodzicami.

Będąc spadkobiercami nauki o. Józefa Kentenicha pragniemy podzielić się jej bogactwem i wielkodusznie przekazywać ją dalej.

Zapraszamy odważnych i chętnych do podjęcia pracy nad sobą, do zapoznania się w kolejnym numerze kwartalnika

„Dzwon wierności” z narzędziami, które dają szansę zrealizowania opisanej wizji dojrzałego człowieka.

## Ciąg dalszy nastąpi ...

*Autor: Joanna Demczyna*

*pedagog, Zastępca Prezesa Fundacji Fidelitas*

<sup>1</sup>**Josef Kentenich (16.11.1885 – 15.09.1968)** – duchowny Kościoła Katolickiego, nauczyciel i wychowawca w niższym seminarium duchownym pallotynów oraz kierownik duchowy wychowanków i członków Rodziny Szentszackiej. W czasie II Wojny Światowej – więzień obozu koncentracyjnego w Dachau. Założyciel Międzynarodowego Apostolskiego Ruchu Szentszackiego (1914 rok), opartego o trzy filary: zadoskowania, wewnętrznej przemiany i skutecznego apostołstwa, którego istotą jest Przymierze Miłości z Matką Bożą. Inni o o. Józefie Kentenichu:

**Biskup Münster Heinrich Tenhumberg** w swoim „Testamencie” 1979 - „Wiele w moim duchowym i kapłańskim życiu zawdzięczam Ojcu Józefowi Kentenichowi. Bez niego i pomocy w wierze, jakiej doświadczyłem w Rodzinie Szentszackiej, nie zostałbym w ogóle kapłanem ...”.

**Biskup Antonio P. Misiora** z Brazylii, 20.10.1982 - „Życie Ojca Kentenicha otwiera nową historię dla Kościoła ... dla uświęcenia dzisiejszego świata ... Ojciec Kentenich wyróżniał się przez wierność Kościołowi i wewnętrzną miłość do Matki Bożej ... Był bohaterem na wygnaniu i w Dachau ...”.

**Kardynał Ottaviani**, 24.05.1972 - „Ojciec Kentenich uświęcił się dźwigając krzyż. To prawda, że jego Dzieło zyskało wielbicieli i przeżyło triumfy. Ale on nie dbał o triumfy. Troszczył się o jedno – wiedzieć, jak należy nieść krzyż. Przez to dał przykład dobrego chrześcijanina, ... uświęcenia się przez naśladowanie Zbawiciela ...”.

**Kardynał Ratzinger**, 1982 - „Przyszłość Kościoła może i przyjdzie siłą tych, którzy mają głębokie korzenie i żyją czystą pełnią wiary .. Niech Maryja, Matka Kościoła, której zawsze pozwalał się prowadzić, ... przez swego wiernego sługę O. Józefa Kentenicha, otworzy dla wielu drogę do miłości Kościoła, aby nasz lud i kraj wypełniły nowe siły i radość wiary”.

**Papież Paweł VI**, 24.05.1972 - „Życie waszego (uwiecznionego) Założyciela O. Józefa Kentenicha można zamknąć w znaczących słowach, które znajdują się na jego grobowcu: Dilexit Ecclesiam – Umiłował Kościół. Te słowa chcemy razem z nim dać wam jako wasz program ...”.

**Papież Jan Paweł II**, 28.11.1980 w Rzymie - „W pełnym wdzięczności uznaniu dla duchowego spadku, jaki pozostawił Kościołowi, nazwałem O. Kentenicha w czasie mojej niedawnej wizyty w Fuldzie, jedną z największych postaci kapłańskich najnowszej historii, chcąc w ten szczególnie sposób oddać mu cześć ...”.

## **Prymas Tysiąclecia**

Wiara w Opatrzność Bożą była kamieniem węgielnym i każdym kolejnym kamieniem milowym w życiu Stefana Wyszyńskiego. Drogę do Serca Pana Boga torowała mu Matka Boża. Miłość do Niej dodawała mu sił. A były one potrzebne.

Najpierw - słabe zdrowie, przesunięte święcenia i msza prymicyjna. Potem, praktyczne zgłębianie społecznej nauki Kościoła w trosce o dobro robotników. Następnie - okupacja, służba w Laskach w czasie Powstania Warszawskiego.

Ksiądz Wyszyński zwraca na siebie uwagę polskich hierarchów, i sensacja - tuż po wojnie - w 1946 roku zostaje najmłodszym polskim biskupem.

Prymas August Hlond nie ma wątpliwości - Stefan Wyszyński powinien zostać jego następcą.

I tak się dzieje, w 1948 roku Papież Pius XII, po śmierci Augusta Hlonda, ustanawia Stefana kardynała Wyszyńskiego Prymasem Polski.

Matko Boża Częstochowska - prowadź!

Kim był, jaki był nasz ksiądz Prymas? Dlaczego Jan Paweł II nadał mu znamienite imię – Prymas Tysiąclecia?

### **Odwaga Boża.**

Prymas, mając niezachwianą ufność do Pana Jezusa i Matki Bożej, nie lęka się ani komunistycznych wrogów, ani zdezorientowanego politycznie Watykanu.

Wbrew sugestiom płynących ze Stolicy Piotrowej zawiera z komunistami historyczne porozumienie. Religia zostaje w szkołach, mianowanie nowych biskupów nie dostaje się w ręce komunistów. A przede wszystkim, zawarte porozumienie

podkreśla podmiotowość Kościoła, jego żywą istotność w realiach Polski Ludowej.

Komuniści szybko łamią obowiązujące porozumienie. Wysuwają żądania - chcą przejmować kompetencje Prymasa i episkopatu.

„Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno. **Non possumus!** (Nie możemy)” - pisali biskupi w memoriale przyjętym 8 maja 1953 roku.

Akt heroicznej odwagi. Prymas zostaje aresztowany.

### **Cierpliwość Boża.**

Rywałd, Stoczek Warmiński, Prudnik, Komańcza - ciężkie warunki uwięzienia. Kontakty ze światem zewnętrznym - zabronione, a później - ograniczone. Godzina po godzinie, dzień po dniu - modlitwa, czytania, i najważniejsze - głębokie przemyślenia o dalszym działaniu dla dobra Ojczyzny.

W czasie internowania rodzą się Śluby Jasnogórskie, powstaje idea dziewięcioletniej nowenny przygotowującej Naród do Milenium Chrztu Polski i peregrynacji po kraju kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Umiera Stalin, umiera Bierut. Po krwawym poznańskim październiku 1956 roku komuniści łagodzą swoją politykę. Prymas odzyskuje wolność, może osobiście uczestniczyć w przygotowaniach uroczystości milenijnych. Może też, wraz z arcybiskupem Karolem Wojtyłą, brać czynny udział w pracach Soboru Watykańskiego II.

### **Autorytet.**

19 listopada 1965 roku, Prymas Polski, cieszący się nadzwyczajnym autorytetem, wraz z Karolem Wojtyłą i innymi polskimi hierarchami, podpisał list biskupów polskich

do niemieckich, uważany za jeden z najważniejszych dokumentów na drodze do pojednania polsko-niemieckiego po II wojnie światowej. Z listu pochodzi cytat: ...przebaczamy i prosimy o wybaczenie.

List ten stanowił dla komunistów pretekst do zaostrzenia rywalizacji – o rząd polskich dusz.

Jednakże miliony wiernych uczestniczących w milenijnych obchodach dawały Prymasowi poczucie siły i pewność zwycięstwa.

W Polsce nie było widać żadnych zwiastunów kryzysu wiary. Wręcz przeciwnie, Kościół Prymasa Wyszyńskiego był, nie tylko duchową, ostoją zmagającym się o zrzucenie komunistycznego jarzma. Kościół w Polsce przeżywał swój wzniosły i nadzwyczaj pomyślny czas. Autorytet Prymasa stanowił o jego spójności i jednorodności.

Prymas Wyszyński zachęcał do wspólnej pracy dla dobra własnych dusz i dla dobra Ojczyzny. Był jak sprawiedliwy ojciec dla ludzi prostych, ale też dla wielu wybitnych intelektualistów.

Wielkość Jego autorytetu wynikała z całej Jego historii, z aktów Jego wiary, odwagi i stanowczości.

Z punktu widzenia kościoła powszechnego, uwieńczeniem służby prymasowskiej, było wyniesienie na Stolicę Piotrową Karola Wojtyły.

Jan Paweł II - to przecież wychowanek Kościoła kształtowanego i prowadzonego przez Prymasa Tysiąclecia.

Błogosławiony Prymasie Tysiąclecia – módl się na nami.

Gdyby dzisiaj, Prymas Stefan Wyszyński, stanął na polskiej ziemi...

Oniemiałby. Jak zrozumieć te obecne, przedziwne czasy?

Prymas ma jeszcze w pamięci księży patriotów, postępowców; często bardziej posłusznych ludowym komisarzom, niż kościelnym zwierzchnikom.

Teraz na pewno mniej donosicieli, za to więcej pogubionych kapłanów prowadzących mniej rygorystyczny tryb życia.

Kłopoty również po stronie wiernych. Antychrześcijańskie media ośmieszają i oczerniają Kościół; są bardziej perfidne od komunistycznych aparatczyków. Świątynie pustoszeją. Ludzie głośno rozmawiają o prawdziwych i zmyślonych przewinach. Rozszerza się moda na luźne traktowanie religijności. Czy na horyzoncie widać już kres bojaźni bożej?

Gdyby dzisiaj, Prymas Stefan Wyszyński, stanął pośród nas...

Z pewnością obudziłby się w Nim, jak dawniej, Boży Duch - mądry i nieugięty. Znowu całymi dniami modliłby się przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. Z pobożnych natchnień układałby plan uzdrowienia Polski - Narodowy Program Powrotu do Boga.

Jak po wielokroć w naszej historii - szczególna rola przypadłaby Jasnej Górze.

Nasza Boża Latarnia, ustami błogosławionego Stefana kardynała Wyszyńskiego, zapraszałaby skołowanych rodaków do stawieństwa przed Obliczem Królowej Polski. Wezwani uczestniczyliby w Misterium Powrotu Syna Marnotrawnego.

Obrazy z Ewangelii świętego Łukasza - szaty, sandały, pierścienie...

Zbiorowa powitalna uczta.

Błogosławieństwo i zachęta do wyznawania grzechów, do oczyszczania dusz, do Eucharystii.

Żadnego poganiania, żadnych wyrzutów - tylko Ojcowska Miłość.

Naród musi na nowo nabrać ducha.

Błogosławiony Stefan kardynał Wyszyński, jak za życia, poważny, wyprostowany, pewny Boga i Maryi - rozdaje zadania.

Ważne narodowe dzieło - dziewięcioletnia Nowenna Nawrócenia, traktowana jako impuls do przemiany dusz, do wyprowadzania z egzystencjalnego letargu.

Pamiętamy szatańskie kontrataki - oszczerstwa, kłamstwa, prześladowania. Tak i teraz.

Można mieć pewność, że Prymas dzięki opanowaniu i stanowczości dotrze do polskich serc; otworzy je na oświecenie.

Kapłańska gwardia księdza Prymasa, w diecezjach i w mediach, słać będzie Prymasowski Porządek - jedność Słów i pewność Zwycięstwa.

Można tu przypomnieć ułożony przez Prymasa dekalog życia wewnętrznego:

1. Mów mało – żyj bez hałasu – cisza.
2. Czyn wiele, lecz bez gorączki, spokojnie.
3. Pracuj systematycznie.
4. Unikaj marzycielstwa – nie myśl o przyszłości, to rzecz Boga.
5. Nie trać czasu, gdyż on do ciebie nie należy: życie jest celowe, a więc i każda w nim chwila.
6. We wszystkim wzbudzaj dobre intencje.

7. Módl się często wśród pracy – beze Mnie nic nie możecie uczynić.
8. Szanuj każdego, gdyż jesteś odeń gorszy: Bóg pysznym się sprzeciwia.
9. Wszelką mocą strzeż swego serca, ponieważ z niego wypływa życie.
10. Miłosierdzie Boże na wieki wyśpiewywał będę.

Na nowo rozpocznie się ogólnokrajowa peregrynacja kopii obrazu Czarnej Madonny, tym razem, w towarzystwie relikwii świętych Biskupów Męczenników: Wojciecha i Stanisława oraz relikwii świętego Andrzeja Boboli i świętego Stanisława Kostki. Patroni Polski, jak jeden - wszyscy - Ojczyźnie na ratunek.

W tym najznakomitszym gronie nie może zabraknąć relikwii świętego Jana Pawła II.

W drogę po całym kraju wyruszyłyby również, no bo jak inaczej, błogosławiony Stefan kardynał Wyszyński – Prymas Polski.

Jego relikwiarz umieszczany na prymasowskim tronie, w centralnym miejscu każdej kolejnej uroczystości.

Głosy Świętych dochodziłyby wprost z nieba. A po twarzach wiernych płynęłyby łzy wzruszenia. Polska musi być silna Bogiem, aby wzrastać wśród narodów Europy.

Błogosławiony Prymasie Tysiąclecia - módl się na nami.

*Autor: Andrzej Spiker*  
*myśliciel, poeta, ekonomista, menager*

## **„KS GEDANIA”**

W tym roku mija 100 lat od utworzenia Klubu Sportowego Gedania. Nawiązując do tego jubileuszu, warto przypomnieć to tętniące niegdyś życiem miejsce, tak drogie sercu każdego przedwojennego Polaka mieszkającego w Wolnym Mieście Gdańsku.

15 września 1922 roku doszło do spotkania członków sekcji piłkarskiej Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Celem zebrania było założenie nowego klubu, który pierwotnie miał się nazywać „Polonia”, ale ostatecznie nazwano go „Gedania”.

Stadion Gedanii to miejsce utkane z emocji jak wiele innych miejsc w Gdańsku. Uroczyscie poświęcony 3 października 1926 roku przy Heeresanger (dziś al. Legionów) był sercem Polenhofu, polskiej wysepki na mapie Wolnego Miasta Gdańska. Stadion był miejscem nie tylko zawodów sportowych, ale także uroczystości i manifestacji, wizytówką Polaków mieszkających w WMG. Sport był dla nich okazją do wyrażania swoich aspiracji, zademonstrowania dumy z bycia Polakiem. Trenując i rywalizując mogli zrekompensować sobie szykany i prześladowania, jakie ich spotykały z racji pochodzenia. Tu grając w biało-amarantowych strojach, czuli się wspólnotą o polskich tradycjach i języku, czuli się małą reprezentacją Polski. Poświęcenia nowo powstałego obiektu dokonał Ks. Bronisław Komorowski duszpasterz sąsiadującego ze stadionem polskiego kościoła pw. św. Stanisława Biskupa. Był opiekunem duchowym polskich studentów Technische Hochschule. Aresztowany 1 września 1939 roku brutalnie pobity i uwięziony w Victoriashule, potem przewieziony do obozu w Stutthofie i zamordowany w Wielki Piątek 22 marca 1940 roku. W 1999 roku ks. Bronisław Komorowski został beatyfikowany przez Jana Pawła II wraz z 108 polskimi męczennikami II wojny światowej.

Klub od początku swojej działalności rozwijał się bardzo dynamicznie i już w 1929 roku Gedania była najliczniejszym z gdańskich klubów. W rozgrywkach ligowych piłki nożnej Gedania przez wiele sezonów utrzymywała się w czołówce tabeli, żeby ostatecznie w 1933 roku zdobyć tytuł mistrza Wolnego Miasta Gdańska! W decydującym meczu z „BuEV”, w obecności 2000 ludzi, Gedania zagrała w następującym składzie: Borus, Tischbein, Drożniewski, Kłosowski, Schramke, Potrykus, Weiss, Kowalski, Keller, Piasecki, Klein. W czasopiśmie polonijnym „Straż Gdańska” odnotowano: „Dzień 25 czerwca 1933 roku pozostanie na długo pamiętnym nie tylko dla całego KS Gedania i jego drużyny piłkarskiej, lecz i wszystkich, komu jest drogie imię polskie i chwała sportu polskiego”.

Lata 1935-1939 to czas kiedy do władzy w Gdańsku doszli naziści spod znaku NSDAP. Gdańsk zaczął przypominać miasto, w którym nie było miejsca dla innych narodowości. Po dojściu do władzy naziści przeprowadzili reformy struktur sportowych. Sport został połączony z militarystką i scentralizowany. Gedaniści nie chcieli się poddać indoktrynacji, więc szybko stało się jasne, że w tym systemie nie było dla nich miejsca. Sytuacja ta doprowadziła do tego, że 5 czerwca 1939 roku klub zrezygnował z gry w niemieckim związku sportowym i wstąpił do Pomorskiego Związku Piłki Nożnej. Tam Gedania miała rywalizować już z polskimi drużynami.

Jakim klubem była Gedania? Przede wszystkim apolitycznym i nastawiona na pielęgnowanie sportu we wszystkich formach. Nie stawiano też żadnych barier, jeśli chodzi o narodowość i wyznanie. Warto to podkreślić w kontekście stosunków z ludnością pochodzenia żydowskiego, która to kwestia nabrała z czasem dużego znaczenia na terenie WMG. Klub płacił też za to swoją cenę. Niemieckie władze sprzeciwiały się przystąpieniu sekcji tenisa stołowego do Bałtyckiego Związku Sportowego, bowiem obawiały się, że KS Gedania umożliwi dalszą grę

w swych barwach zawodnikom skreślonego w 1933 roku klubu żydowskiego „Bar Kochba”. W okresie rosnącej izolacji społeczności żydowskiej w Gdańsku po 1937 roku Gedania była jedną z nielicznych organizacji nie-żydowskich, w której trenowali sportowcy wyznania mojżeszowego. W klubie trenowali też Niemcy, zanim w 1935 roku nie zostali zmuszeni przez nazistów do jego opuszczenia.

KS Gedania był klubem wielosekcyjnym. Drugą po piłkarskiej była sekcja strzelecka zorganizowana staraniem Ksawerego Tuchołki, który za swoją aktywność trafił do obozu Stutthof, zwolniony w marcu 1940 roku, wywieziony na przymusowe roboty do Nieniec. Kolejne były: lekkoatletyka (sukcesy Jana Kielasa obrońcy Kępy Oksywskiej w 1939 roku, 12-krotnego mistrza Polski w biegach, posiadacza rekordu Polski, uczestnika igrzysk olimpijskich w Helskinkach w 1952 roku), tenis ziemny, tenis stołowy, sporty motorowe, kolarstwo, strzelectwo oraz piłka ręczna.

Klub od samego początku organizował sekcje dla juniorów, dbając o rozwój dzieci i młodzieży, powołując do życia Młodzieżowy KS Gedania.

Na szczególną uwagę zasługuje sekcja bokserska, która jako druga dyscyplina zdołała się wybić ponad lokalny poziom gdański i zaistnieć na arenie krajowej i międzynarodowej. Została założona jesienią 1928 roku z inicjatywy Antoniego Rzeszotarskiego, a do Gedanii wstąpili boksujący w innych gdańskich klubach: Bianga, Antowski, Skorwider, Wystrach, Bindzius, Jaskółowski. W latach 1930-1935 zawodnicy zdobywali szereg tytułów mistrzów i wicemistrzów Polski w różnych kategoriach wagowych. Jak oceniają znawcy zagadnienia, Gedania stała się w 1934 roku bezapelacyjnie najlepszą drużyną w Wolnym Mieście. Wiąże się to z osobą zatrudnionego wówczas trenera, którym był nie kto inny, jak słynny Feliks „Papa” Stamm.

Przybył do Gdańska jako trener PZB wydelegowany do pracy w Gedanii. W styczniu 1937 roku po zaciętej walce z Astorią Bydgoszcz, Gedanina została drużynowym mistrzem Pomorza.

Obok sportów letnich w klubie rozwijały się sporty zimowe. Uprawianie hokeja na lodzie w Gedanii nierozzerwalnie łączy się z początkami tej dyscypliny w Polsce i łączy się ściśle z osobą Aleksandra Tupalskiego. To właśnie ten wyśmienity zawodnik, zorganizował w 1930 roku hokejową drużynę w Gdańskim klubie w tym też czasie oddelegowany do klubu AZS Warszawa w 1931 roku wraz z reprezentacją Polski zdobywa wicemistrzostwo Europy. „Tupek” po zakończeniu kariery został trenerem polskiej reprezentacji hokejowej. W czasie wojny walczył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, a po wojnie osiadł w Australii.

Gedanina była klubem, w którym dominowali mężczyźni, ale nie był to oczywiście klub tylko męski. Kobiety bardzo szybko zgłosiły swoje aspiracje. Wydział kobiet powstał w 1930 roku z połączenia sekcji lekkoatletycznej i piłki ręcznej. Liczył wtedy około 50 członkiń. Na szczególną uwagę zasługuje żeńska drużyna piłki ręcznej z jej czołowymi zawodniczkami: Edytą Czoskówną i Ularią Samuelson. Zwłaszcza ta pierwsza postać zapisała się złotymi zgłoskami nie tylko w historii gdańskiego sportu, ale i piękną i patriotyczną postawą. Edyta po studiach, obok udzielania się w klubie, pracowała w polskiej szkole w Szymankowie, działała także w harcerstwie. Aresztowana w 1939 roku więziona w Gniewie i Nowym Porcie, z całą rodziną została rozstrzelana 24 listopada w Lesie Szpęgawskim. Miała 26 lat. Z relacji świadka wiemy, że Edyta stojąc nad grobem krzyknęła: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Wybuch II wojny światowej zakończył działalność KS Gedanina, większość członków została aresztowana, tylko nieliczni przeżyli wojnę. Siedzibę klubu zdemolowano, dokumenty, trofea, pamiątki

rozgrabiono i zniszczono. Śmierć zebrała wśród Gedanistów obfite żniwo, byli wśród nich Westerplatteczycy, obrońcy Poczty Polskiej, czy pełniący służbę inspektorzy na stacji w Szymankowie. Po klęsce kampanii wrześniowej Gedaniści często podejmowali walkę w konspiracji. Przykładem jest Maria Flisarska „Marysia”, członek „Zagrody” Oddziału V Łączności Zagranicznej AK zajmującej się m. in. przerzutami kurierów. Brała czynny udział w przerzucie Jana Nowaka-Jeziorańskiego „kuriera z Warszawy” do Szwecji. Aresztowana w 1943 roku za współpracę z AK, przewieziona do Stutthofu, gdzie przebywała do ewakuacji. Podczas „marszu śmierci” udało jej się zbiec, jak sama opisuje w swoich wspomnieniach.

Na terenie stadionu przy ul. Kościuszki ustawiono kamień z tablicą upamiętniającą śmierć 75 członków KS Gedania – ofiar hitleryzmu, bojowników o polskość Gdańska. Historyk sportu Waldemar Moska naliczył ich 121, a może ich być więcej.

Zdziesiątkowani Gedaniści powrócili wprawdzie po 1945 roku do Gdańska i reaktywowali klub. Mimo odnoszonych jeszcze sukcesów był to już tylko cień dawnego klubu. Straconego przez wojnę czasu nie dało się już nadrobić. Po wojnie władze komunistyczne zarządziły procesy rehabilitacji i weryfikacji, nie trzeba chyba dodawać jak upokarzające były to procedury dla tych, którzy całe swoje życie byli polskimi patriotami. Weryfikowani Polacy mieszkańcy dawnego WMG tracili majątki, gospodarstwa, byli szykanowani przez władzę, milicję i ludność napływową. Znamiennym przykładem jest postać Zygmunta Chyły, najznakomitszego i najbardziej utytułowanego pięściarza Gedanii. Rodzina jego podczas wojny nie podpisała Volkslisty, uzyskali status bezpaństwowców utracili mieszkanie i pracę. Zygmunt został siłą wcielony do Wehrmachtu, szczęśliwie trafił na front zachodni, do Francji, skąd po dezercji udał się do Włoch, aby walczyć z Niemcami w ramach II Korpusu Armii Polskiej. Po wojnie wrócił do Gdańska i do klubu. W latach 1951-1952

wygrał plebiscyt na Najlepszego Sportowca Polski. Zygmunt wówczas był w doskonałej formie, wygrał mistrzostwa Europy w 1951 roku i zdobył złoto olimpijskie w Helsinkach 1952 roku. Mimo to nie był specjalnie promowany, bo miał skazę – był w Wehrmachcie. W wieku 27 lat zakończył karierę. Będąc chorym na gruźlicę, stał się niewygodny i niepotrzebny, został bez środków do życia. Zniechęcony i rozczarowany, jak wielu innych, złożył podanie o wyjazd do Niemiec.

Jak celnie zauważył historyk Janusz Trupinda, autor książki „KS Gedania – klub gdańskich Polaków (1922-1953)”: „Polski sport w Wolnym Mieście Gdańsku nie funkcjonuje właściwie w historii polskiego sportu, zupełnie jakby polscy sportowcy w tym mieście nie byli Polakami. A przecież w swoich biało-amarantowych koszulkach byli ambasadorami polskości, żołnierzami Rzeczypospolitej, walczącymi o jej godność i dobre imię daleko wcześniej, niż armaty pancernika Schleswig-Holstein”.

Dziś, jak trafnie opisuje autor cytowanej wyżej książki, żal zaśmieconego boiska, zrujnowanych trybun i budynku klubowego. Teren został kupiony przez dewelopera do zabudowy na cele komercyjne. Takie są podobno dzisiejsze czasy, w których nie ma już miejsca na wielosekcyjne kluby, nawet na „świętej” sportowej ziemi.

*Autor: Jarosław Futyma*  
*historyk*

Literatura:

Janusz Trupinda „KS GEDANIA - klub gdańskich Polaków (1922-1953)” - Gdańsk 2015

## **O refleksyjnej niepewności mieszkającej pomiędzy myślą a działaniem**

**„Gimme a reason” Homosapiens,  
utwór Carambole z albumu Big Frank, 2002 r.**

Niekiedy doświadczamy poczucia pewności odnośnie do naszych przekonań bądź pewności, że nasza decyzja jest najlepsza. Taki stan jest bardzo komfortowy i powszechnie pożądanym, nierzadko wręcz odurzający i uzależniający. Ta pewność często łączy się jednak z brakiem krytycznego myślenia; można by powiedzieć: nie ma niepewności, czasem tylko wina brak. W praktyce jednak zawsze działamy w warunkach częściowej niewiedzy bądź niepewności. Z drugiej strony, można uważać, iż trzeba mieć poczucie pewności, by móc efektywnie, skutecznie działać. Dla przykładu, w kręgach religijnych poczucie pewności bywa pozytywnie uwydatniane, i tak np. w jednej z pieśni neokatechumenalnych można usłyszeć: „Tak! Jesteśmy pewni: Chrystus naprawdę zmartwychwstał!”. Ta pewność jest utożsamiana z (maksymalną) siłą wiary i ma, między innymi, zagwarantować efektywność podejmowania decyzji i działań, służących wartościom i celom religijnym. Jednak śledząc historie duchowych zmagania osób świętych (ciemne noce duchowe), można dojść do wniosku, że aklamacja pewności jest bezrefleksyjnym samooszukiwaniem, a analizując poznawcze ograniczenia człowieka oraz efekty filozoficznej i naukowej refleksji nad sposobami radzenia sobie z niewiedzą czy niepewnością, można odkryć, że brak poczucia pewności wcale nie wyklucza efektywnej realizacji celów (w tym wartości). Można również odkryć pożyteczność braku pewności, która wiąże się z (samo)krytyczną refleksyjnością, a odróżnia się od odruchowego, instynktownego, bezrefleksyjnego działania opartego na poczuciu pewności.

To, co jest specyficznie ludzkie, co odróżnia nasze działanie od instynktownego działania innych zwierząt, to działanie w oparciu o refleksję nad własną myślą, w szczególności nad wiarygodnością posiadanej wiedzy oraz nad przesłankami wartościującymi tudzież celami, które przyjmujemy. Oczywiście, jak głosi słynna maksyma Pascala, serce ma swoje racje, których rozum nie zna. Można to rozumieć tak, że przyjmowane przez nas podstawowe przesłanki wartościujące czy cele, do których dążymy, mają swoje uzasadnienie w naszych subiektywnych potrzebach, *odczuciach* dotyczących tego, co dla nas ważne, a nie w obiektywnej, poznawalnej (*rozumem*) rzeczywistości otaczającego nas świata. Ważną rolą rozumu jest natomiast uświadomienie sobie swoich celów i wartości, sprecyzowanie listy możliwych efektów naszych działań w odniesieniu do niepewnej wiedzy i nadanie im bardziej konkretnych wag na podstawie tychże odczuć *serca*, i w końcu refleksja nad optymalnym schematem, który pozwoli nam dojść na podstawie niepewnej wiedzy, wartości i celów do wniosku, jakie działanie będzie z ich perspektywy najbardziej racjonalne, dające optymalną szansę spełnienia naszych wartości i celów. Pomaga w tym metodologia podejmowania racjonalnych działań, współcześnie zwana teorią decyzji. Ujawnia ona złożoność problemu łączenia naszych wartościowań, niewiedzy, niepewności i działań. Jej elementy mogą mieć bardzo techniczną, matematyczną postać, jednak z uwagi na bezpośrednie odnoszenie się do względnych wartościowań, łączy się ona z filozofią, w szczególności etyką, czego dobitnym przykładem jest teoria racjonalnych działań Tadeusza Kotarbińskiego, zwana prakseologią. Przykładem jest również słynny *zakład* wspomnianego Pascala, będący teoriodecyzyjnym rozważaniem pytania, czy zawierzyć się Bogu. Teoriodecyzyjna metodologia wnioskowań może być uznawana za radykalnie odmienną od metodologii wnioskowań w naukach przyrodniczych i społecznych, o ile zgodzimy się, że we wnioskowaniach

naukowych nie podejmuje się zagadnień metafizycznych, a na wyniki stawianych wniosków nie wpływają cele praktyczne czy inne przesłanki wartościujące (np. religijne). Czy tak rzeczywiście jest i powinno być, to już zupełnie inny, fascynujący temat. Chciałbym jedynie nadmienić, że jeden z głównych twórców współczesnych metod wnioskowań naukowych, Jerzy Neyman, wykazywał, iż metody te są w istocie teorią decyzji, czyli wprost uwzględniają wartości pozapoznawcze, które w efekcie współdecydują o treści wniosku (naukowego) i racjonalności jego przyjęcia. Przykłady kilku klasycznych, podstawowych reguł racjonalnego działania, które podam poniżej, powinny wskazać na kontekstową różnorodność i złożoność rozumienia, tego co może być uznane za racjonalne. Także na ryzykowność poczucia pewności i pochopność podejmowania działania na podstawie nieprzemyślanych intuicji. W końcu na niepraktyczność przyjmowania pewnych reguł, jak ta zawarta w maksymie „lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu”, za zawsze i dla wszystkich najlepsze, uniwersalne. Trzymaj lejce czytający Przyjacielu.

Pierwsza z zapowiadzianych zasad, to tak zwana reguła *minimax*, to jest minimalizownia maksymalnej możliwej straty, którą można ponieść w wyniku podjętej decyzji. Jeśli najgorszy z możliwych efektów danej decyzji jest mniej szkodliwy niż najgorszy z możliwych efektów jakiejś alternatywnej decyzji, to wedle tej reguły należy wybrać tę pierwszą decyzję jako bardziej racjonalną. Decyzji do wyboru może być wiele i reguła taka będzie wykluczać te decyzje, które nie gwarantują zabezpieczenia przed najgorszymi możliwymi skutkami, nawet jeśli niekiedy decyzje nie zważające na takie ryzyko zwiększałyby zarazem szansę osiągnięcia bardzo dobrego rezultatu, lepszego niż decyzje, które są faworyzowane przez regułę; uniknięcie najgorszego jest tu priorytetem. Ta reguła znajduje aplikację w wielu przypadkach, w szczególności przy braku wiedzy

na temat prawdopodobieństw możliwych konsekwencji decyzji, choć równie dobrze może być przyjęta, jeśli są one znane, a podejmującemu decyzje zależy na wykluczeniu najgorszych z możliwych konsekwencji, jakie mogłyby go spotkać, nawet jeśli są mało prawdopodobne. Zastosowanie tej reguły jest w szczególności obecne w statystycznych metodach sprawdzania hipotez naukowych, które opierają się na niepewności i prawdopodobieństwie. Jeśli, na przykład, badana jest hipoteza, że dany nowatorski lek na biegunkę, skuteczniejszy niż powszechny węgiel aktywny, jest toksyczny, to możliwe są dwie decyzje: przyjęcie bądź odrzucenie tej hipotezy. W przypadku jej przyjęcia, najgorszą z możliwych konsekwencji społecznych byłaby sytuacja błędnego przyjęcia, że lek jest nietoksyczny i niezastąpienia węgla aktywnego skuteczniejszym lekiem. W przypadku odrzucenia hipotezy, najgorszą z możliwych decyzji byłoby błędne przyjęcie, że lek nie jest szkodliwy i narażenie ogromu społeczeństwa na konsekwencje zdrowotne znacząco poważniejsze niż rewolucja w toalecie. Z tych dwóch złych konsekwencji druga (narażenie społeczeństwa na toksyczny lek) może być uznana za bardziej groźną społecznie. Przy określonych możliwościach obserwacji daje się minimalizować tylko jeden typ z dwóch rodzajów błędów (błędnego przyjęcia i błędnego odrzucenia hipotezy) - ale zawsze kosztem zwiększenia ryzyka drugiego typu błędu. Jeśli instytucja badająca jest prawnie zobowiązana do odpowiedzialności społecznej (np. jest finansowana przez społeczeństwo) i jeśli przyjąć, że cele takiego badania są z założenia społeczne, to badacze zminimalizują ryzyko błędnego przyjęcia hipotezy, jeśli jest fałszywa, kosztem zwiększonego ryzyka błędnego jej odrzucenia, jeśli jest prawdziwa, co z kolei będzie rzutować na decyzję o przyjęciu bądź odrzuceniu hipotezy w świetle uzyskanych obserwacji; uniknięcie najgorszego scenariusza dla społeczeństwa staje się priorytetowe, zgodnie z omawianą zasadą.

Pozostając w tematyce tworzonych przez ludzkość substancji, innym przykładem aplikacji reguły minimax może być indywidualna decyzja niezachycenia substancji psychoaktywnej zaproponowanej nam na imieninach u szwagra. Wyobraź sobie, że szwagier zaproponował Ci umilacz w postaci mineralnej wody, bądź, jako alternatywę, Twoją ulubioną, dobrze zamrożoną substancję, co do której wiesz, że może wywołać dużo bardziej atrakcyjne doznania. Jednak, przy pewnych okolicznościach, np. pewnej konfiguracji zachowań pozostałych uczestników spotkania, oceniasz, że efekty poddania się mroźnej mocy mogą być przeciwne do atrakcyjnych i, w twojej subiektywnej ocenie, wybitnie przez Ciebie niepożądane. Mineralna uczta może zakończyć się, w zależności od tej konfiguracji, niewielką stratą, ale też nie aż tak spektakularnymi korzyściami. Nie wiedząc, jak rozwinie się impreza, możesz woleć uniknąć konsekwencji, której nadałeś ocenę najbardziej przez Ciebie niepożądaną, nawet za cenę utraty możliwości osiągnięcia ewentualnego efektu, który oceniłeś Czytelniku jako najbardziej dla Ciebie korzystny. Jeśli tak, to podstawą Twojej racjonalnej decyzji będzie zasada minimax, a decyzją wybór wody mineralnej.

Oczywiście inna osoba, mając dokładnie taką samą wiedzę, może podjąć odmienną decyzję, która również może być z jej perspektywy racjonalna, ponieważ może mieć odmienne cele, priorytety, potrzeby, co wiąże się z możliwym zastosowaniem innej reguły, oraz inne wartościowanie odnośnie poziomu użyteczności bądź strat związanych z określonymi konsekwencjami. Tak, czy inaczej, w takiej sytuacji ważniejsza jest refleksja nad dostępną wiedzą oraz własnymi wartościowaniami i celami, niż decydowanie odruchowe, bezrefleksyjne. Przejdźmy do innych reguł.

Wyobraź sobie, że wracasz do domu bardzo późno, jest ziąb i okropnie pada. Niestety, zgubiłeś bilet na transport miejski, a środki którymi dysponujesz to 3 złote, kiedy tymczasem zakup

nowego biletu kosztuje 3,60, a bezlitosna kontrola jest nieunikniona. Jedyne pomocny, choć nieco złośliwy człowiek oferuje Ci 50 gr albo zagadkę. Jeśli wybierzesz zagadkę, lecz jej nie odgadniesz, stracisz całe 3 zł, które masz. Jeśli zgadniesz, otrzymasz resztę (60 gr) kwoty brakującej do zbawionego zakupu. Nie wiesz, jak trudna będzie zagadka, więc nie potrafisz ocenić prawdopodobieństwa sukcesu. W tej okoliczności racjonalne może być kierowanie się zasadą przeciwną do minimax, zwaną maximax. Nie ma w niej wielkiego znaczenia pewna korzyść 50 groszy - jak by to było, gdyby maksyma o lepszym wróble w rękę była zawsze prawdziwa - ani uniknięcie maksymalnej straty, kiedy nie jest ona aż tak straszna, a podjęcie ryzyka stracenia trzech złotych daje szansę maksymalnej korzyści (upragnionego nad wszystko transportu do domu). Reguła maximax faworyzuje decyzje, które dają możliwość największych korzyści, nawet jeśli szansa ich osiągnięcia jest nieznana i wiąże się z ryzykiem maksymalnej straty, a szansa na osiągnięcie pośredniej korzyści byłaby wręcz pewna w przypadku decyzji, którą ta reguła odrzuca.

Z kolei, gdy jesteśmy w stanie jakoś (choćby z grubsza) ocenić prawdopodobieństwo alternatywnych okoliczności, zdarzeń istotnych dla podjęcia decyzji, wtedy staje się nam dostępna jeszcze inna zasada - maksymalizacji spodziewanej korzyści. Spodziewana korzyść to suma wag nadanych możliwym efektom decyzji pomnożonych przez prawdopodobieństwo tych efektów. Reguła faworyzuje decyzje, przy których wartość spodziewanej korzyści jest największa. Brzmi jajogłowo? To wyobraź sobie, miły Czytelniku, kolejną sytuację podróży (jakiejś standardowej) i prosty dylemat decyzyjny: rozważasz, czy wybrać się rowerem czy pociągiem. Chciałbyś pojechać pociągiem, gdyż to pozwoliłoby zaoszczędzić 60 minut względem podróży rowerem, co do którego niezawodności jesteś pewien). Z doświadczenia wiesz, że tenże pociąg nierzadko musi

przepuścić spóźnione Pendolino, co kończy się również i Twoim opóźnieniem. Uprościmy, że oceniasz uogólniając, że jeśli tak się zdarzy, stracisz na podróż 90 minut więcej, niż gdybyś pojechał rowerem. Możesz zatem nadać proporcjonalne wagi zysku i straty związane z alternatywnymi efektami decyzji wyboru niepewnego PKP, traktując podróż rowerem jako punkt odniesienia: wartość zysku w przypadku niespóźnienia PKP będzie wynosić +60, straty związanej z opóźnieniem -90, a wartość referencyjna zysku/straty podróży rowerem będzie równa 0. Wartość zdefiniowanej wyżej spodziewanej korzyści dla decyzji podróży rowerem pozostaje na poziomie równym zero dla obydwu niewiadomych sytuacji z pociągiem. Jeśli, hipotetycznie, jesteś w stanie ocenić (np. na podstawie znanej Ci dotychczasowej częstości przypadków opóźniania się tego pociągu) szansę opóźnienia pociągu jako mniejszą niż 40%, to wartość spodziewanej korzyści z wyboru PKP będzie dodatnia. W takim przypadku racjonalną decyzją, zgodnie z regułą maksymalizacji spodziewanej korzyści, będzie wybór pociągu. Jeśli ryzyko opóźnienia byłoby wyższe niż 40% szans, to spodziewana korzyść z wyboru PKP byłaby ujemna i bardziej racjonalne byłoby pojechanie rowerem; jeśli równo 40, wtedy obydwa wybory będą równie racjonalne.

Łatwo sobie wyobrazić, że sytuacje realne są o wiele bogatsze w możliwości wyboru i możliwe szczegóły zdarzeń, które robią różnicę. Jakkolwiek powyższe opisy to *zabawkowe* przykłady, które mają być zrozumiałym obrazem, przytoczone teoriodecyzyjne podstawy nie wykluczają uwzględnienia tej mnogości szczegółów, a poziom komplikacji jest raczej problemem ilościowym niż jakościowym - czyli reguły działają tak samo, tylko jest więcej porównywania bądź liczenia. Tu mogą służyć pomocą programy komputerowe wspomagające podejmowanie decyzji. Oczywiście omówione reguły nie wyczerpują listy równie podstawowych lub bardziej

wyrachowanych schematów racjonalnego podejmowania decyzji. Przykładem jakościowego skoku na głębsze wody jest wielokryterialna analiza decyzji. Tu zaczynamy rozważać najlepszą decyzję, uwzględniając więcej niż jedną perspektywę wartości i celów. Taka teoria pasuje np. do podejścia prawdziwego polityka *demokraty*. Ta metodologia bierze pod uwagę różne *grupy interesu* w obrębie wspólnoty, której decyzja ma dotyczyć, i być w jakimś przyjętym sensie optymalna dla całej wspólnoty, a nie jedynie dla wybranej grupy. Stąd decyzja wymaga większej wiedzy, większej refleksyjności i wyjścia poza swoją prywatną bańkę wartościowań. Grupy w ramach wspólnoty mogą mieć różną wiedzę i (częściowo związane z tym) różne względne wagi efektów, ale wspólne podstawowe cele (np. fundamentalne wartości, do których realizacji dążą). Może być i tak, że podstawowe cele różnych frakcji wspólnoty są odmienne, a niekiedy ze sobą sprzeczne, co jest najbardziej naturalną sytuacją wielokryterialnego podejmowania decyzji. Poziomem arcytrudnym i naukowym zadaniem na przyszłość dla twórców narzędzi decyzyjnych wydaje się sytuacja, w której grupy udają wspólne cele, np., upraszczając, grupa oficjalnie liberalna może dążyć w rzeczywistości w sposób ukryty do realizacji idei ograniczania wolności przez państwo, i na odwrót, a oficjalni chrześcijanie mogą podejmować działania, które są promocją zasad z chrześcijaństwem sprzecznych, i na odwrót. Takie sytuacje, choć najtrudniejsze do ogarnięcia, mogą być uznane za dość naturalne i powszechne, zważywszy na naukową wiedzę o ewolucyjnych skłonnościach człowieka do udawania i kłamania.

Jedną z bardzo fundamentalnych, podstawowych i uniwersalnych dla tego poziomu trudności decydowania zasad, jest tak zwana zasada efektywności Pareto. Faworyzuje ona decyzje, w których co najmniej jedna z grup interesu może coś zyskać, ale nie kosztem straty dla innej grupy. Rozwiązanie optymalne

w sensie Pareto oznacza natomiast rozwiązanie wyczerpujące możliwości maksymalizacji bez poświęcenia wartości jakiegokolwiek ze stron. W najprostszym przykładzie, gdy dwóch filozofów chciałoby napisać jak najwięcej o swoim umiłowaniu mądrości, ale żaden nie może napisać nic, bo jeden ma tylko 10 kartek, a drugi tylko atrament starczający na zapisanie 10-ciu kartek. Wymiana jednej kartki w zamian za atrament starczający na zapisanie jednej będzie efektywna, bo obydwójce na tym coś zyskają. Rozwiązaniem Pareto optymalnym wydaje się jednak sytuacja, w której podzielą się po połowie. Warto pamiętać, że punktem oceny jest tu użyteczność wymiany określonej ilości wynikająca z możliwości spisania rozważań, a nie sama transakcja (ilości wymienionych produktów). Kiedy już znajdą się w takiej sytuacji, jakiegokolwiek dalsze wymiany nie byłyby efektywne (zawsze któraś strona by traciła w stosunku do sytuacji, gdy miała możliwość zapisania 5-ciu kartek). Nieco bardziej uogólniona zasada (Kaldora-Hicksa), prawdopodobnie bliższa nieidealnej rzeczywistości, gdzie raczej trudno, aby ktoś nie tracił na zysku innych, zakłada, że zysk jednych może wiązać się ze stratą innych, ale pod warunkiem możliwości kompensacji strat.

Nie mniej ważnym i wartym każdorazowej refleksji aspektem teoriodecyzyjnym jest to w jaki sposób ustalić skalę dla nadawania wspominanych wartościowań możliwych efektów. Na przykład, gdy przyjdzie Ci decydować o wyborze tego samego dania obiadowego w różnych restauracjach, to odpowiednią skalą będzie skala którą nazwę sobie tu skalą *obiadową* (bardziej fachowo podpadłyby pod tę nazwę skale porządkowa bądź interwałowa, w zależności od doświadczenia smakosza). Chodzi w niej o to, że nie da się powiedzieć, ile razy danie w restauracji Bufet jest przykładowo lepsze niż w restauracji La Gourme, itd., ale da się je jakoś uszeregować bądź poszufladkować na osi lepsze-gorsze. Inną skalą, nazwijmy ją

wypłatową (fachowo-ilorazową), moglibyśmy posłużyć się przy ocenianiu wyboru miejsca pracy ze względu na wynagrodzenie. Wynagrodzenie nie jest tylko lepsze (wyższe) bądź gorsze (niższe), ale można je wartościować proporcjonalnie w sposób bardzo precyzyjny, np. dwa razy większe, jedną trzecią mniejsze, co byłoby trudne w przypadku oceny porównawczej dań obiadowych. Bywa i tak, że rzeczywistość kiepsko nadaje się do analiz teoriodecyzyjnych, ponieważ jedyna dostępna skala oceny, to skala, powiedzmy, kolorowa (fachowo-nominalna). To znaczy, na przykład mozaika genialnych obrazów wybitnych malarzy, z których każdy jest na tyle *piękny inaczej*, iż nie da się powiedzieć, że jeden jest gorszy, a drugi lepszy.

Relatywność i złożoność przesłanek, wartościowań i celów, które towarzyszą podejmowaniu decyzji, prosi się o refleksyjność przy ich podejmowaniu. Brakującym ogniwem między myślą a działaniem jest precyzyjne zastanowienie się nad przesłankami i wnioskami, może nawet ich rozpisanie i świadome zastosowanie odpowiednich do okoliczności reguł. Jak prosto zdefiniował Cipolla, człowiek mądry to taki, który doskonale wie, dlaczego coś robi. Tylko tyle i aż tyle.

Odruchowe działania oparte o spontaniczne myślowe intuicje badali, uhonorowani za to nagrodą Nobla, Tversky i Kahnemann; nazwali je heurystykami. Przedstawili je jako rozumowania z punktu widzenia technicznego niepoprawne w świetle klasycznych zasad rozumowania w warunkach niepewności, nieuwzględniające istotnych faktów i niewłaściwie szacujące szanse przewidywanych zdarzeń. Określane właśnie jako odruchowe, intuicyjne, a zatem bezrefleksyjne, ale szybkie wnioskowanie, podejmowanie decyzji, zostało przez nich przedstawione jako zarazem skuteczne w praktyce życia dzięki swojej ekonomiczności. To truizm, że porządna analiza problemu, refleksja, wymaga czasu i wysiłku, ale nie zawsze problem wymaga aż takiej dokładności, aby rozwiązanie było

wystarczająco satysfakcjonujące. Niekiedy po prostu nie ma dość czasu na dokładną analizę i nieidealne, odruchowe rozwiązanie okazuje się lepsze, ekonomiczniejsze, niż konsekwencje nieznaledzenia go na czas - wyobraź sobie do czego doprowadzi refleksyjne dumanie, kiedy zostaniesz zaskoczony atakiem nożownika. Czy to nie podważa wartości refleksyjności i dążenia do precyzacji drogi podejmowania decyzji? Przecież często też mówi się, że aby podjąć dobrą decyzję, trzeba mieć *nosa* do sprawy, być doświadczonym ekspertem, który po prostu ma z *automatu* dobre intuicje, *odruchowo*, bez namysłu wie, ma pewność, co należy zrobić w danej sytuacji.

Jak można się domyśleć po wzmiance o doświadczonych ekspertach, pozornie szybkie i bezrefleksyjne podejmowanie decyzji wcale nie oznacza bezkrytycznego kierowania się li tylko wspomnianymi we wstępie racjami serca. Jest efektem wielu lat sprawdzania i poszerzania wiedzy oraz dogłębnych refleksji odnośnie podejmowania decyzji w bardzo wąskim, tym samym temacie. Nierzadko wymuszonych sytuacją błędów, które, niestety, mogły eksperta słono kosztować, ale i też zmusić właśnie do refleksji i samokrytyki. Niepewność i refleksja w poszukiwaniu precyzyjnych racji jest drogą, a heurystyki nie są zbiorem banalnych behawioralnych odruchów. Badacze, jak Vincenzo Crupi albo zespół Gerda Gigerenzera, od lat starają się przedstawiać heurystyki jako jedne z wielu super logicznych (choć może nieklasycznych) schematów podejmowania decyzji, które mogą osiągać bardzo złożone formy dające się reprezentować w modelach formalnych. Nawet odruchowa reakcja na atak nożownika będzie o niebo skuteczniejsza, jeśli możliwe scenariusze takiego zdarzenia wcześniej będą poddane intensywniej refleksji w świetle dostępnej wiedzy, przeanalizowane i w efekcie zostaną określone, w szczegółach zaplanowane i wytrenowane odpowiednie odruchowe reakcje, choć nie dające pewności, to najoptymalniejsze. Instynktowne

odruchy, które nie były poddane wcześniejszej refleksji, mogą na nic się nie zdać, a nawet pomóc agresorowi, co potwierdzi każdy ekspert w temacie.

Każdy przypadek podjęcia decyzji jest bardziej racjonalny, jeśli jest połączony z wcześniejszymi: krytycznym myśleniem zakładającym niepewność oraz pogłębioną refleksją. Idealny na miarę naszych możliwości świat to taki, w którym każdy odruchowo dąży do karambolu pewności ze zwątpieniem i instynktu z myśleniem. Nieważne, które wyjdzie z tego cało.

Podziękowania: Serdecznie dziękuję Marii Kubiak, Marcinowi Woźniakowi oraz Michałowi Tatarczakowi za uwagi do tekstu, które przyczyniły się znacząco do jego udoskonalenia.

*Autor: dr Adam Kubiak*

*filozof, pracownik Politechniki Warszawskiej*

## Święty Wojciech

Święty Biskupie  
zza wspólnych gór,  
Wojciechu  
- Ojcie nasz.  
Czy łatwo, stojąc  
twarzą w twarz,  
prześwięcić  
pogan w nas?

Święty Biskupie  
- złoto i śmierć.  
Węgielny  
kamień nasz.  
Chrobry wykupił,  
wierząc, że  
prześwięcisz  
pogan w nas.

Święty Biskupie  
gdańsko-polski,  
Chrzczicielu  
- zawsze nasz!  
Czy mógłbyś dzisiaj  
– prosto tak –  
prześwięcić  
pogan w nas?

*Autor: Andrzej Spiker*

## **Boża drabina**

Niebieska ścieżka

Ścieżka niebieska

Droga do Boga

Do Boga droga

Za Stanisławem, za bożym prawem

Śladem Boboli broniąc Warszawę

- wstrzymał nowenną ruską nawałę.

Ksiądz niczym sędzia

Za słowem księdza

Za Piotrem Skargą porządkiem serca

I za Faustyną od Miłosierdzia.

Śladem świętego ojca Kolbego

Śladem Prymasa Tysiącletniego

Śladami Jana Pawła Drugiego

Boża drabina

Polska się wspina

Polska się wspina

*Autor: Andrzej Spiker*

## Spis treści

|                                                                                                               |    |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Słowo wstępne.....                                                                                            | 2  |
| Idea nowego człowieka w duchowości ks. Kentenicha .....                                                       | 3  |
| Dojrzały człowiek według pedagogiki o. Józefa Kentenicha <sup>1</sup> w naszych placówkach edukacyjnych. .... | 7  |
| Prymas Tysiąclecia .....                                                                                      | 11 |
| „KS GEDANIA” .....                                                                                            | 17 |
| O refleksyjnej niepewności mieszkającej pomiędzy myślą a działaniem .....                                     | 23 |
| Święty Wojciech.....                                                                                          | 35 |
| Boża drabina .....                                                                                            | 36 |
| Spis treści .....                                                                                             | 37 |